

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK·

Nr. 16. | Kraków, 16 kwietnia 1909. | Rok XII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 91.705. Telefon Nr. 799.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

Towarzysze! Dzień 1 Maja jest świętem całego Ludu roboczego!

Ludu roboczy!
Towarzysze i Towarzyszki!

Co rok z rozkwitem wiosny, wraz z budzącą się do nowego życia przyrodą, klasa robotnicza wszystkich krajów obchodzi swoje Święto Odrodzenia.

Dnia 1 Maja radosne hasło wyzwolenia idzie przez świat, przenika do fabryk i warsztatów, płynie po zagonach rolnych i schodzi do kopalń podziemnych. Niesie ono krzepiącą wieść o **międzynarodowem braterstwie** ludzi pracy, jest pobudką ochoczą do niezłomnej, **solidarnej walki z wyzyskiem i ciemięstwem**, jest promienną zapowiedzią wschodzącego słońca zwycięstwa i swobody.

Święto 1 Maja — to przegląd naszych zastępów i zdobyczy, śmiały pokaz naszych dróg i celów, mężne ślubowanie dalszych naszych walk.

Towarzysze! Dwudziesty już raz proletaryat międzynarodowy w tym dniu uroczystym otrząśnie z siebie gniotący go ciężar mozołu i nędzy, krzywd i bezprawia; dwudziesty raz wyprostuje pochylone swe barki i, stanąwszy w bratnich szeregach pod czerwonym swym znakiem, zaludni ulice miast świątecznym, rozśpiewanym tłumem.

I gdzie tylko potęga kapitału ujarzmia miliony nadmiernym trudem, gdzie zbrojna przemoc rządów tłumi życie obywatelskie ludów, a fanatyzm pęta wolnego ducha, wszędzie tam znów gromkiem echem rozlegną się żądania:

8 godzinny dzień roboczy!
Ustawowe ubezpieczenie robotników!
Zniesienie militaryzmu!

I pokaże proletaryat gnębiącym go klasom i ich rządom, że coraz świadomszy jest swoich ideałów, że stał się niezmożoną a wciąż rosnącą mocą, której nic nie wstrzyma w pochodzie ku światłu i wolności.

A obok tych jednakich wszędzie celów walcząca klasa robotnicza w każdym kraju ma jeszcze swoje odrębne zadania, bliższe i dalsze potrzeby, którym dnia tego daje demonstracyjny wyraz.

Proletaryat polski w Galicyi i na Śląsku ani na chwilę przeoczyć nie może losu swoich braci w za-

borze rosyjskim. Pokonana na razie bohaterska rewolucya przeciw despotyzmowi carskiemu żyje w naszej pamięci. Potoki krwi, którymi zbryzgano miasta w Królestwie, tysiące proletaryuszów, w kajdanach odbywających kaźń katorżną, setki szubienic, stawianych w Warszawie i w Łodzi, bezprzykładne barbarzyństwo katowskich władz, ustawiczne nękanie mas ludowych i rozpaczliwa ich nędza — wszystko to codziennym gromem w nas uderza i dlatego, w poczuciu braterstwa z ofiarami caratu, święto nasze stanie się również demonstracyą przeciw tyranii i najazdowi, a za niepodległością podbitych ludów.

Rewolucyjne boje z caratem w Królestwie i w Rosyi dały były proletaryatowi w Austryi bodźca do stanowczej walki o powszechne i równe prawo wyborcze do parlamentu. W walce tej zwyciężyliśmy i oto imponująca liczba naszych posłów socyalistycznych, mając za sobą poparcie całej klasy robotniczej w państwie, niezmordowanie zdobywa na połączonej burżuazyi i szlachcie ustępstwo za ustępstwem na rzecz potrzeb ludowych.

I najokropniejsza groźba wojny, która przez dłuższy czas wisiała nad ludami Austryi, w znacznej mierze zażegnana została dzięki stanowczej postawie socyalnej demokracyi.

Ale skuteczną pracę naszych przedstawicieli częstokroć hamują bezustanne waśni narodowe, rozmyślnie podsycane przez partye burżuazyjne w celu udaremnienia reform socyalnych, w pierwszym zaś rzędzie przyobiecanego już powszechnego ubezpieczenia. Dla poparcia tedy walki o ustawowe

ubezpieczenie robotników i robotnic na starość

i w razie niezdolności do pracy, o zaopatrzenie wdów i sierot po robotnikach — proletaryat, jak jeden mąż, donośnie winien podnieść głos w dniu 1 Maja. W sprawie zaś narodowościowej niech rozbrzmiewa nasze hasło **samorządu żywych narodów,** gdyż tylko jej urzeczywistnienie w Austryi położy kres podszczuwaniom nacyonalistycznym i upośledzaniu jednych narodów przez drugie.

Dla Galicyi i Śląska niech demonstracya 1 Maja stanie się potężnym szturmem do zachwianych już dzięki dawnym naszym walkom placówek szlachetczyzny i ciemnoty. Niech we wszystkich zakątkach kraju ozwie się bojowy okrzyk:

Żądamy powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania do sejmu i rad gminnych!

Nasza manifestacya międzynarodowej solidarności będzie zarazem wielkim protestem przeciw wichrzeniom militarnym dyplomatów, którzy wbrew najistotniejszym interesom ludu o mało nie wtrącili milionowych mas w awanturę wojenną ze wszystkiemi jej klęskami i nieszczęściami. Już same przygotowania wojenne obarczyły ludność olbrzymimi ciężarami i wywołały zastój gospodarczy, wzrost drożyzny i nędzę. Proletaryat wojny nie chce i w dniu swego święta dorocznego woła:

Precz z bratobójczą rzezią narodów! Wojna wojnie!

Towarzysze i Towarzyszki! W dniu 1 Maja niech staną fabryki, warsztaty i kopalnie! Wszyscy znajdźmy się na demonstracyjnych zgromadzeniach i pochodach dla okazania naszej siły i solidarności, dla poparcia naszych haseł i stwierdzenia gotowości **do walki o dobrobyt, oświatę i wolność całego ludu pracującego!**

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Niech żyje 1 Maja!

Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej.

Za winy niepopełnione...

Wszyscyśmy niby równi wobec prawa — jednakie mamy mieć „prawa“ — jednakie i obowiązki — ale to jest tylko tak w teoryi — to się tak mówi! W rzeczywistości, w dzisiejszym ustroju społecznym. między teoryą a praktyką jest przepaść niezgłębiona. Te piękne prawdy przez możnych tego świata głoszone — są tylko dla nich dobre. W odniesieniu do ludu nic one nie znaczą, są deptane i oplwane na każdym kroku! Praktyka wykazuje, że lud ma niesłychanie ciężkie obowiązki, ale za to nie ma praw żadnych. Kapitaliści, niby pająk muchę wysysający, rozsiedli się wszędzie i z ludu ciągną zyski nieprzebrane. Pot ludu pracującego przemienili w złoto!

Fakta z codziennego życia aż nadto dowodzą słuszności tych twierdzeń. Stoimy n. p. teraz w przededniu wprowadzenia nowych, wielkich podatków. Niespodziewana i niepotrzebna awantura austryacko serbska kosztowała skarb państwa 500 milionów koron. W kasach są więc teraz pustki, a na pokrycie 220 milionów koron samowolnie zaciągniętych przez ministra skarbu też trzeba nowych w najkrótszym czasie poszukać dochodów. Ubezpieczenia na starość odsunięte, budowa kanałów odsunięta, dwuletnia służba wojskowa, (która też ma sporo kosztować) także odwleczona — wszystkie najżywotniejsze sprawy przewleczono, rzekomo z braku pieniędzy. Skoro jednak zabrzęczały szabelki — nad serbską granicą, tak zawsze skąpy pan minister skarbu, gdy o lud i jego interesa chodziło — teraz odrazu otwarł szeroko kasy swoje i nowych długów narobił i wnet na wszystko znalazły się pieniądze! Dla ludu nie było pieniędzy — są za to pieniądze na wojnę! Te setki milionów w ogromnej swej większości poszły jednak do kieszeni — kapitalistów: na nowe armaty, prowiant, mundury, konie itp. itp! Te wszystkie zaś rzeczy bądź wyrabiają, bądź dostarczają kapitaliści rządowi, który płaci za nie podatkowym groszem. Teraz przychodzi minister skarbu i mówi: ze skarbem państwa jest źle, że więc należy wprowadzić nowe podatki. Każdy przyzna, iż jest rzeczą ze wszechmiar słuszną i sprawiedliwą, aby te nowe podatki płacili przedewszystkiem kapitaliści, właściciele fabryk, kopalń, obszarnicy, bogaci lichwiarze i kamienicznicy. Tak wymaga sprawiedliwość, aby ten co ma dużo, dużo oddawał dla dobra ogólnego. Lecz przecież sprawiedliwość i kapitaliści, to ogień i woda!

Na pierwszą wieść o nowych podatkach zastrzegli się bogacze w Izbie panów mający swoich przedstawicieli, że o wprowadzeniu podatków, któreby austryaccy kapitaliści mieli płacić — ani mowy być nie może. Te nowe podatki musi więc znów zapłacić lud! Kapitaliści tylko zarobili na niedoszłej wojnie, oni to zgarniają miliardy koron wyduszone z pracy ludu, ale podatki nowe będą płacić nie bogacze, lecz znów biedacy. Tym to wydziedziczonym i wyzyskiwanym wypróżnić należy raz jeszcze kieszenie; im, którzy krew swą składają w ofierze molochowi militaryzmu i grosz ostatni rzucają niedobrowolnie w jego paszczę nigdy nie nasyconą! Płacić więc znów muszą ci, co pracą swą utrzymują państwo, a którzy w zamian żadnych praw nie mają!

Ponieważ więc kapitaliści się sprzeciwiają, zatem minister skarbu nie myśli nałożyć nowych podatków na panów i bogaczy, lecz zamyśla podnieść podatki pośrednie, które opłacają prawie że wyłącznie biedacy — lud pracujący w mieście i we wsi! Podatek od wódki ma być więc podwójny, podatek od biletów ma być podwyższony tak, aby najmniej płacili panowie z pierwszej i drugiej klasy, a najwięcej biedacy jadący 3 klasą! Wszak oni to dają 83% całego dochodu z biletów kolejowych. Za to panów jedzie na miękkich poduszkach po 2—3 w jednej klasie, a robotników dusi się jak śledzie w beczce po kilkanaście osób razem na twardych ławach, w śmierdzących brudnych klasach, albo się ich zamyka do wozów, któremi wozi się bydło! I to się pakuje tylko 6 koni, ale za to 40 robotników, bo konia szkoda, a o robotnika nikomu nie chodzi! Podatek od gazu i elektryczności ma też być zaprowadzony, ale zato nie zniży minister podatku od nafty, jak tego chcą socyaliści. Bo przecież gazem i elektryką świecą ci, co na to mają, naftą świecą wszyscy biedacy; więc socyaliści wnosili aby pański gaz i elektrykę opodatkować — a ludową naftę uwolnić zupełnie od podatku! Ale minister, który grosiki wydał na wojenkę — gaz opodatkuje, a nafty ludowej nie potanieje! Słowem znów poszkodowanym będzie — lud!

Socyaliści będą się naturalnie domagać w parlamencie, aby rząd przedłożył już raz wreszcie dokładny projekt, jak myśli dalej gospodarować? Czy zamyśla nałożyć wreszcie jakie podatki na bogaczy, kapitalistów, lichwiarzy, obszarników i tp. szarańczę, czy też chce i nadal tylko ludowym groszem zapełniać kasy rządowe? Zachcianki ministra skarbu spotkają się więc z silnym oporem socyalistów — ale już dziś zaprzeczyć się nie da, że będą oni musieli stoczyć bardzo ciężką walkę! Wszak dzięki ciemnocie i głupocie ludzkiej weszło teraz do parlamentu tylu wrogów chłopskich i robotniczych, tylu szlacheckich okpiświatów, że oni to stanowią — mimo powszechnego głosowania — większość parlamentu. Teraz dopiero poczują chłopi i ci robotnicy, którzy głoso-

wali na różnych Bujaków, Wójcików, Korytowskich, Petelenzów, i innych płaszków z Koła polskiego, jak dobrze na tem wyszli! Wszak ci posłowie nie tylko nie będą bronić ludu, lecz będą ślepo głosować za rządem za każdym podatkiem, za każdym ciężarem na lud nałożonym! Niechby się taki Bujak zbuntował i spróbował głosować przeciwko woli rządu! Wszak Bujak ma skradziony mandat, o czem rząd wie doskonale! I gdyby tylko rząd chciał — Bujak — sędzia opiekuńczy — wnetby się znalazł w kryminale! Toż samo i cała czereda innych posłów i to specyalnie z Koła polskiego. Wszak zaledwie kilku kolarzy wyszło czysto — reszta to ordynarni szwindlerzy i zwyczajni oszuści wyborczy, którzy teraz powinni siedzieć w kryminale ale nie w parlamencie! To też rząd jest pewny swego i nie boi się, aby kto z „Koła polskiego“ choć słowo przeciwko podatkom powiedział.

A choć i powie, to gdy przyjdzie do głosowania, będzie bez wahania za podatkami głosował! A inni wysługują się rządowi gorzej niż lokaje najpodlejsi, jak np. poseł wszechpolski Battaglia, który sam przecież doradzał, aby rząd opodatkował — zapałki! Jakże więc można żądać od tych ludzi, aby oni stali w obronie robotnika i chłopa!? Wszak to albo jego otwarci wrogowie, albo osobniki zależne od rządu.

To też, gdy się na lud teraz zwalą nowe podatki — niechże ten lud wie, komu je zawdzięcza! Niech pamięta, że je winien własnej głupocie i obecnemu porządkowi społecznemu. Lud jest ciemny i wyzyskiwany. Jest ciemny, bo się ludu świadomego boją panowie, a z drugiej strony lud słucha swoich największych wrogów klerykałów i nic nie czyta ani się nie stara o oświatę. Najpotworniejsza bajka, największe głupstwo znajdzie zawsze posłuch — a potem lament i płacz po niewczasie!

To też teraz, płacąc nowe podatki — niech chłop wie komu je zawdzięcza — a na przyszłość niech słucha tych, co mu dobrze radzą. A tymi są tylko i wyłącznie socyaliści, wśród których niema żadnych kapitalistów i wyzyskiwaczy! Socyaliści — to lud — a lud powinien razem się trzymać i do wspólnego dążyć celu. Tym celem zaś jest wyzwolenie chłopa i robotnika z pęt ciemnoty klerykalnej i wyzysku kapitalistycznego. Tylko w szeregach naszych jest prawda, tylko nasz Sztandar niesie ludowi zbawienie!

A teraz zastanówcie się, czyśmy nie prawdę napisali i zróbcie tak, jak Wam rozum nakaże! Niewątpliwie wtedy przyznacie nam słuszność!

Pańska łaska na pstrym jeździ koniu!

(Przednowkowe rozmyślania).

Przypominamy katastrofę powodzi i nieurodzaju, jaka w roku ubiegłym dotknęła Galicyę. Tysiące rodzin chłopskich pogrążyła ta klęska w wielkiej nędzy. Przepadły zboża, przepadły siana i potraw, przepadły wreszcie kartofle. Głód i nędza — gość niestety zbyt częsty w naszej pod błogosławionymi rządami szlachty jęczącej Galicyi — wszechwładnie w kraju zapanowały. Z rozpaczą spoglądał chłop na opustoszałe łany, na bydło z głodu ryczące. Puste zostały pola — puste były stodoły jesienią. Bydło wędrowało za psie pieniądze do rąk handlarzy, którzy je sprzedawali w miastach rzeźnikom, biorącym potem za te mizerne chłopskie krowiny grube tysiące koron. Chłop został sam na roli, o ile ją wogóle posiadał, o głodzie i chłodzie czekając zmiłowania i ratunku.

Na ratunek pospieszono. Ale to było naturalnie kroplą w morzu nędzy chłopskiej. Ruszył się wysoki rząd i szlachecki sejm, gdzie rządzą dotąd szlachcice z pomocą swoich pachołków-ludowców. I uchwalono zapomogi mizerne i nic nie znaczące. Dla kilkuset tłustych proboszczów i wikaryuszów miał szlachecki sejm ćwierć miliona koron rocznie na poprawę i tak już pięknych pensyj — dla 5 milionów chłopów, ginących z głodu, znalazł się marny milion koron — wypadało więc po kilkanaście halerzy na jednego chłopa, w sam raz tyle, aby kupić zań postronek i powiesić się na suchej wierzbie, bo jużby nawet tej „zapomogi“ nie starczyło na hak pod stryczek. Tę zapomogę wypłacano nie w gotowiznie, tylko jako „tanie“ zboże, otręby, sól, kartofle i t. p. I już na jesieni pokazało się, że chłopi za to „zapomogowe tanie“ zboże musieli o wiele drożej płacić, aniżeli w tym samym czasie kosztowała np. pszenica na targu! Tego, co rozdawano za darmo, było tak śmiesznie mało i w tak podłym gatunku, że się wprost nie opłaciło chodzić po 1 albo 2 kwarty zboża, albo miarkę zgniłych kartofli. Ale naród szedł, łudząc się, że choć cokolwiek sobie dopomoże. I tak zeszła jesień i zima i rozpoczęły się przygotowania wiosenne. Wyniszczeni klęską chłopi zwracają się po owo zboże i ziemniaki do starostw względnie wójtów. I teraz się pokazuje, że już dla chłopów nic właściwie nie pozostało, albowiem, jak donoszą chłopi z wszech stron, **obszarnicy rozdrapali prawie całą zapomogę dla siebie!**

A więc nie dla chłopów zupełnie klęską zrujnowanych, lecz dla obszarników uchwalił sejm i parlament zapomogi! Tak wygląda najnowsza spółka ludowców ze stańczykami i takim

jest pierwszy widoczny owoc tej spółki! Ludowcy naturalnie ani mrukną przeciwko tej grabieży, a to z tej prostej przyczyny, że są już za wszelkie gwałty szlacheckie sowicie z góry zapłaceni. — Szlachcice będą robić, co im się podoba, choć są w kraju znikomą garstką, żyjącą jedynie z ciemnoty i zupełnej obojętności mas ludowych na gospodarkę szlachecką.

To co było dla chłopów przeznaczone, zabrali szlachcice, ale i biedni chłopi też bardzo mało dostali, a raczej prawie nic, a to z tego powodu, że uprzedzili ich chłopi bogatsi, mający sprzężaj i mogący, np. w wielickim powiecie, posłać po ropę solną. Gmina nie postarała się o to, aby tę ropę dostawić — posłali bogatsi i przywieźli sobie ropę, a biedacy znów wyszli z kwitkiem!

Na każdym kroku jest dziś chłop oszukany i wyzyskany. A dzieje się to dlatego, że jest on zupełnie niezorganizowany i nie świadom swoich praw! Kto do niego dotychczas przyszedł miał na celu i oku tylko swój wyłącznie interes. Chłop był mu tylko wygodną drabinką, po której się drapał taki „przyjaciel ludu“ do orderów i zaszczytów, banków pełnych i koncesyj wszelakich. Chłopu nic z tego nie przyszło, tylko się oblizywał na myśl o tych wszelakich szczęśliwościach, jakie go spotkać miały wedle zapowiedzi takiego drabinkarza politycznego. Historya polityki chłopskiej ostatnich lat aż nadto tego dowodzi. Na lewo i prawo obiecywali chłopom różni politycy różne specyały, a zawsze kończyło się — na niczem. Przypomnijmy losy n. p. Stojałowskiego ile on razy oszukał i sprzedał chłopów? A Bujaka, „sędziego opiekuńczego“, nie pamiętacie? Miał on chłopów zupełnie już przeprowadzić do raju po swoim wyborze, lecz się dotychczas ani razu wyborcom jeszcze nie pokazał! Przypomnijmy sobie dzieje Stapińskiego i jego ostateczny handel chłopską skórą! Wszyscy ci panicze porobili na chłopie interesa, a chłop został sam biedny i ciemny, jako był dotychczas!

I teraz, w chwili klęski, to opuszczenie chłopów przez ich przewódców aż nadto jaskrawo występuje w sprawie zapomóg rozdrapanych zuchwale przez zachłannych szlachciców! Dla chłopów było zboże i pieniądze — ale je zabrali szlachcice, bo jak mówią — i oni też mają bydło! Ale o tem zapomnieli panowie — szlachta, że na jednego szlachcica przypadają dziesiątki, jeżeli nie setki morgów, że on jest sam bogaty, ma łatwy i tani kredyt w bankach i kasach, a chłop z całą rodziną gnieździ się na jednym często zagoniku i zwykle kątem mieszka! O tem ci panowie niechcący zapomnieli i rozdrapali to, co było dla chłopów i tylko dla chłopów przeznaczone!

Dziś się za chłopem nikt nie ujmie, a sam on sobie nie da przecież rady. Już się tysiące razy przekonali chłopi, że pańska łaska na pstrym koniu jeździ — ale im to widocznie jeszcze za mało! Jeszcze się za mało chłopu wody za kołnierz nalało — czekają cierpliwie aż do reszty zmarnieją!

A tu się tymczasem obok nich rozwija i rośnie wielka partya ludowa: Polska Partya socyalno-demokratyczna! Łączy ona pod swym sztandarem wszystkich wyzyskiwanych, gnębionych i tylko tam jest miejsce dla chłopów! Nie dla zaszczytów i honorów, nie dla osobistego zysku pracuje ta partya. Jej celem jest dobro i zbawienie ludu! Nie zeszła ona nigdy z drogi prawdy, z drogi wytyczonej jej programem. Jej hasłem: wszystko dla ludu — przez lud!

O tych słowach i faktach pamiętajcie w dniach troski i niepokoju!

Kasa chorych w Bochni a starostwo.

Bezprzykładna gospodarka, jaką przez lata całe prowadziła w bocheńskiej kasie chorych klika propinacyjno-aptekarska, znajdowała zawsze poparcie starostwa. Gdy panowie Hofstätery i Ska okradali robotników z ich praw, wybierając do zarządu wbrew ustawie samych pracodawców, a ani jednego robotnika, wtedy starostwo było głuche na skargi robotników i tolerowało tę grabież praw, gdyż poszkodowanymi byli robotnicy! Gdy ten zarząd kasy złożony z adwokatów, aptekarzy, dyrektorów banku i urzędnika starostwa(!) krzywdził członków kasy, odmawiał im zasiłków, nie zwracał kosztów za furmanki dla lekarzy, wtedy „władza nadzorcza“ tj. starostwo — przymykało na te krzywdy oba oczy, bo krzywdy te dotykały klasę robotniczą! Gdy zarząd dawny, przeczuwając bliski koniec swych rządów, wprowadził do kasy niejakiego Hołubca, emeryta, wroga robotników, niezdolnego do prowadzenia kasy, i stabilizował go po paru miesiącach mimo braku kwalifikacyi i bez egzaminu, wtedy starostwo swem milczeniem pokrywało to nadużycie!

Gdy dawny zarząd kasy chorych przy pomocy Hołubca usiłował w r. 1908 po galicyjsku przeprowadzić wybory delegatów, gdy Hołubiec jeździł na agitacyę do Niepołomic, Brzeska itd., obiecując złote góry za poparcie listy „dyrekcyjnej“, gdy Hołubiec wypłacał delegatom w dzień wyborów zarządu jakieś dawne pretensye latami całemi odrzucane przez zarząd kasy — wtedy starostwo usiłowało być głuche i ślepe, a nawet nie raczyło zauważyć, że ustępujący w r. 1908 zarząd kasy, którego mężem zaufania był p. Hołubiec,

nie otrzymał absolutoryum od walnego zgromadzenia. Gospodarka ohydna, rabująca robotnikom prawa, a obawiająca się światła i krytyki w dziedzinie finansowej, osłonięta była powagą starostwa.

Nareszcie w grudniu 1908 r. robotnicy bocheńscy przy wyborze nowego zarządu, potrafili swą instytucyę oczyścić z śmieci i wybrali do zarządu swoich mężów zaufania.. Nowy zarząd pragnął zaprowadzić ład, usunąć powód do skarg, dać członkom należytą opiekę lekarską i należne zasiłki. Do pracy tej zabrał się zarząd szczerze. Tymczasem Hołubiec (niestety niewyrzucony zaraz z miejsca!) zrobił donosy do starostwa, bruździł, intrygował, lekceważył uchwały zarządu i polecenia prezesa. Cierpliwość zarządu wyczerpała się i zarząd zasuspendował Hołubca za szereg wykroczeń przeciw dyscyplinie i za wyraźne działanie na szkodę (zarówno moralną jak i materyalną) kasy. Ale Hołubiec czując się pewnym poparcia starostwa odmówił wydania kluczy od kasy (podobno coś tam Hołubcowi z kasy „wykradziono“), a nawet groził prezesowi, iż ma... rewolwer!

Z powodu zasuspendowania Hołubca przypomniało sobie starostwo, iż jest władzą nadzorczą, zapewne na to, by znów pozbawić robotników samorządu w instytucyi utrzymywanej groszem robotniczym i przeznaczonej dla robotników. W obronie Hołubca rozwiązano zarząd kasy, a komisarz Kerekiarto objął agendy zarządu — biorąc do prowadzenia biura napędzonego Hołubca! Niesłychany ten gwałt starostwa wywołuje ogromne oburzenie ogółu robotników. Członkowie kasy będą się bronili przeciw takiej opiece wszelkiemi siłami, a nie wątpimy, że znajdą się środki, by nareszcie naprawdę bocheńska kasa chorych stała się instytucyą świadczącą robotnikom, a przestała być dojną krową dla różnych Hołubców.

KRONIKA.

Rozpuszczenie rezerwistów. Jak donosi „Zeit“, ministerstwo wojny zarządziło, aby w pewnych korpusach granicznych rezerwiści zostali natychmiast rozpuszczeni. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o rezerwistów, powołanych do tych korpusów, które miały być użyte na wypadek wojny z Serbią, t. j. korpusu XIII i VII. Co się tyczy rezerwistów w Bośni, oraz marynarki wojennej, rozporządzenia w sprawie rozpuszczenia są w przygotowaniu. Transport rezerwistów potrwa jednak bardzo długi czas, ze względu na trudności techniczne.

Faktycznie demobilizacya w Austro-Węgrzech już się rozpoczęła. Przeprowadzenie jej jest tylko kwestyą techniki transportowej. Zarząd wojskowy stara się przyspieszyć transportowanie rezerwistów, ponieważ utrzymanie obecnych wojsk w Bośni kosztuje 1 milion koron dziennie.

„Czerwona niedziela“. W dniu 2 maja urządzą zorganizowani robotnicy w Galicyi zachodniej masową agitacyę za zjednaniem „Naprzodowi“ nowych abonentów wśród najszerszych warstw ludności. W ten sam sposób towarzysze nasi niemieccy i czescy w pewnych odstępach czasu agitują za swoją prasą. U nas urządzono już w zeszłym roku, w maju, „czerwoną niedzielę“ w Krakowie i dała ona bardzo dobre rezultaty. Towarzysze, którzy w tej agitacyi biorą udział, rozumieją, jak ważną jest rzeczą wytrącić z rąk robotników ogłupiające gazety brukowe, wydawane przez wrogów ludu, a rozpowszechnić prasę robotniczą, niosącą ludowi uświadomienie, to też z niezmiernym zapałem odnoszą się do tej sprawy i spodziewają się uzyskać pokaźną liczbę nowych prenumeratorów dla „Naprzodu“.

W Trzebini w ludowej szkole ciało nauczycielskie z małymi wyjątkami nie umie zachować się tak, jak przewodnikom młodzieży przystoi. Kierownik Jan Czeremuga do rodziców dzieci mówi: ty, i niesłusznie ich karami okłada za nieposyłanie do szkoły dzieci, mimo świadectwa lekarskiego. Zaś nauczycielka Klubówna, chłopca pewnego, który był słabowity i często chory, karała trzcinką (!), aresztem, klęczeć mu kazała i nieraz za karę odbierała mu na południe kawałek chleba, który sobie na śniadanie przynosił, tak, że dziecko do 3-ciej o głodzie zostawać musiało i chore wracało do domu. Nie godzi się szkoły w mordownię zamieniać!

— **Nieskromne zapytanie?** W jaki sposób można za stare pianino otrzymać bez dopłaty — nowe — wyjaśni p. August, kierownik z Bonarki. Wyjaśnienie może dać tylko po niemiecku, bo po polsku słowa nie rozumie.



Przypominamy kasyerom komitetów obwodowych i miejscowych, oraz mężom zaufania, że marki do legitymacyj partyjnych powinny być w zapasie **z góry** na każdy miesiąc. Z tego tedy powodu, jakoteż dla uregulowania podatku partyjnego, należy zamawiać marki i legitymacye partyjne **w pierwszych 10 dniach każdego miesiąca.** — Prosimy o zamówienia na kwiecień!

Z Komitetu Wykonawczego P. P. S. D.
Dr Józef Drobner, skarbnik,
Kraków, Grodzka 43.

POWINSZOWANIE.

Opowiadanie starego dziada ze zdarzenia prawdziwego.

Spisał W. T.

...Było to dawno, dawno, — jeszcze za pańszczyzny. Byłem ja wtedy młodem dzieckiem, ale wszystko tak dobrze pamiętam, jakby to zdarzyło się tylko wczoraj.

Przyszedł — nie daj Boże — jaki chłodny i głodny rok. Chleba w chatach mało, a tu jak na biedę zaczęli w naszej wiosce tak chorować i umierać, że gorszych czasów — jak mówili starzy ludzie — i nie pamiętają. Ot i czekaliśmy wszyscy niecierpliwie Nowego Roku, bośmy myśleli sobie: pójdziemy do pana (dziedzica) z powinszowaniem i przy tem poprosimy o cośkolwiek. Może zlituje się i pomoże w biedzie! A trzeba wiedzieć, że pan nasz był bardzo zły, to i każdy bał się iść do niego: czekaliśmy — powiadam — święta jak zbawienia.

Przyszedł Nowy Rok. Zmówiliśmy się wszyscy, że najstarszy z pomiędzy nas, Mikołaj, będzie winszował panu, a potem my wszyscy gromadą huknięmy. Raniutko zebraliśmy się w piekarni (dom na folwarku, gdzie służba jada i sypia. Przyp. tłum.) i długo czekaliśmy, póki nie przyszedł lokaj i nie powiedział, żeby iść do kancelaryi.

Poszliśmy. Lokaj otworzył drzwi do kancelaryi, gdzie pan już siedział. Pchnęliśmy się tam hurmą, pokłonili panu do nóg, a Mikołaj nasz chrząknął, wytarł nos — i, nie czekając, zaczął mówić.

Ale w ten sam moment zrobiła się taka sztuka, że musić do śmierci jej nie zapomnę!

Janko, mój sąsiad, który szedł ostatni, jakoś zamarudził się we drzwiach, a lokaj, zamykając przyciął mu drzwiami sznurek od łapcia. I tylko co Mikołaj otworzył gębę, kiedy Janko, pchnąwszy się naprzód, gruchnął się brzuchem o ziemię i jak nie huknie: „Ażebyś ty zdechł, gadzino! Ażebyś ty świata bożego nie widział! Ażeby ciebie nie wiem co!...“

Myśmy aż struchleli ze strachu! Co będzie, kiedy pan pomyśli, że to jego łają? A ono to i tak wyszło! Pan ze złością popatrzył na nas, jakby szukał winowajcy, ale jak nigdy nic, spokojnie powiedział:

— Dziękuję, dziękuję! A czego to chcecie?

Tu jednogłośnie huknęliśmy:

— Panoczku, złocieńki, zmiłujcie się! Zły rok! Widać z głodu przyjdzie umierać! Darujcie coniebądź: grochu, czy jęczmienia!...

— Dobrze, dobrze — odpowiedział pan — i coś nagremzał na karteluszku.

— Weźcie to i idźcie do ekonoma, a on już wam da to, co tu napisano!

Pokłoniliśmy się do ziemi, podziękowali i poszli bardzo radzi, że wszystko dobrze się skończyło i każdemu dostanie się jaka ośmina grochu, czy jęczmienia albo jeszcze co. Na dziedzińcu pośmieliśmy się dobrze z Janka, że on tak pięknie winszował panu, i dalej na wszystkie strony oglądać kwitek, co tam napisane.

Na biedę nikt z nas czytać nie umiał. Aż tu wyrwał się Zmitrok i, pokazując na jedną literę, mówi:

— Ten znak całkiem okrągły, pewnie że to groch będzie!

Wszystkim podobało się takie tłumaczenie Zmitra. Okrągły znaczek, to czemuż nie groch ma oznaczać? Groch taksamo okrągły. A Zmitrok nabrał odwagi i dalej tłumaczy:

— A ten ostry znak, to pewnie jęczmień! Nam jeszcze więcej spodobały sie jego słowa. — Prawda, jęczmień taksamo ostry, jak i ten znak, powinien to być jęczmień! Patrzcie, jaki on mądrala: choć i nieuczony, a czytać może!

Zmitrok znowu dalej:

— A tu oto jakoś bardzo zakręcony znak — czy czasami nie bat?!

Zlękliśmy się; a może i naprawdę bat? I nie wiemy, czy iść do ekonoma, czy nie, bo bata nikt nie chciał próbować.

Ale ktoś przypomniał, że Maciej ma synka, Michałka, który jedną zimę uczył się czytać.

Zawołali go.

Przyszedł Michałko, patrzy na kartkę jak na ścianę, — bekał, mekał, a nakoniec powiada, że pisanego czytać nie umie.

— Może to i bat będzie, ale bodaj że to — pańskie przyzwyczajenie tak pisać. Pany zawsze piszą takie gryzmoły. Wiadomo fanaberya!

— No kiedy nie bat, to idziemy do ekonoma — krzyknęli wszyscy.

I poszli; dali jemu pański kwitek.

Przeczytał ekonom, pokręcił głową, popatrzył na nas z ukosa.

— Poczekajcie — powiada — a sam poszedł do piekarni.

No, myślimy sobie, pewnie pan tak obdarzył nas hojnie, że aż parobków trzeba wołać do pomocy. Słuchamy — aż tu ekonom krzyczy!

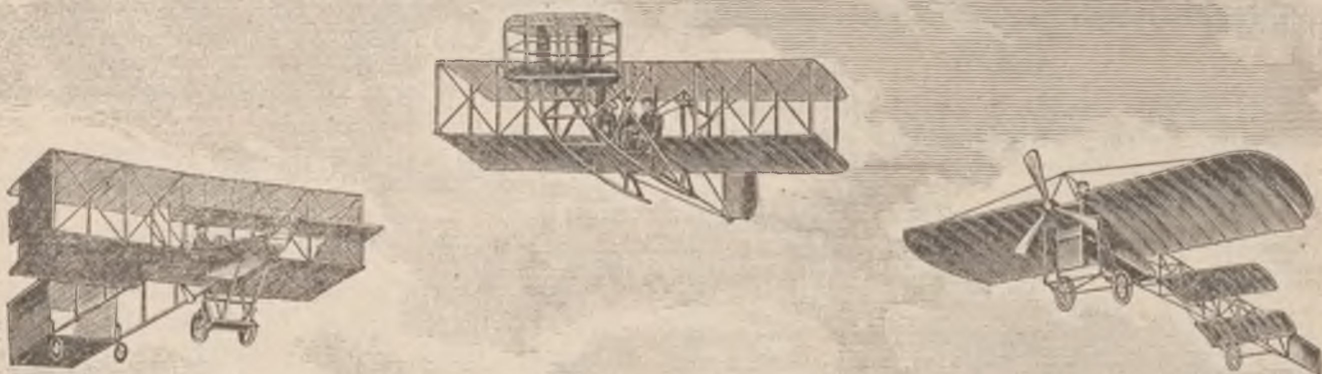
— Hej, chłopcy, przynieście-no rózgi!...

. . . .

Co było dalej, — mówić nie będę. Wyszło tak, że dobrze jednak przeczytał Zmitrok pański karteluszek: był tu i jęczmień, i groch, były i baty.

Z białoruskiego przełożył *Józef Moc.*

◆ **Jednajcie nowych Czytelników!** ◆



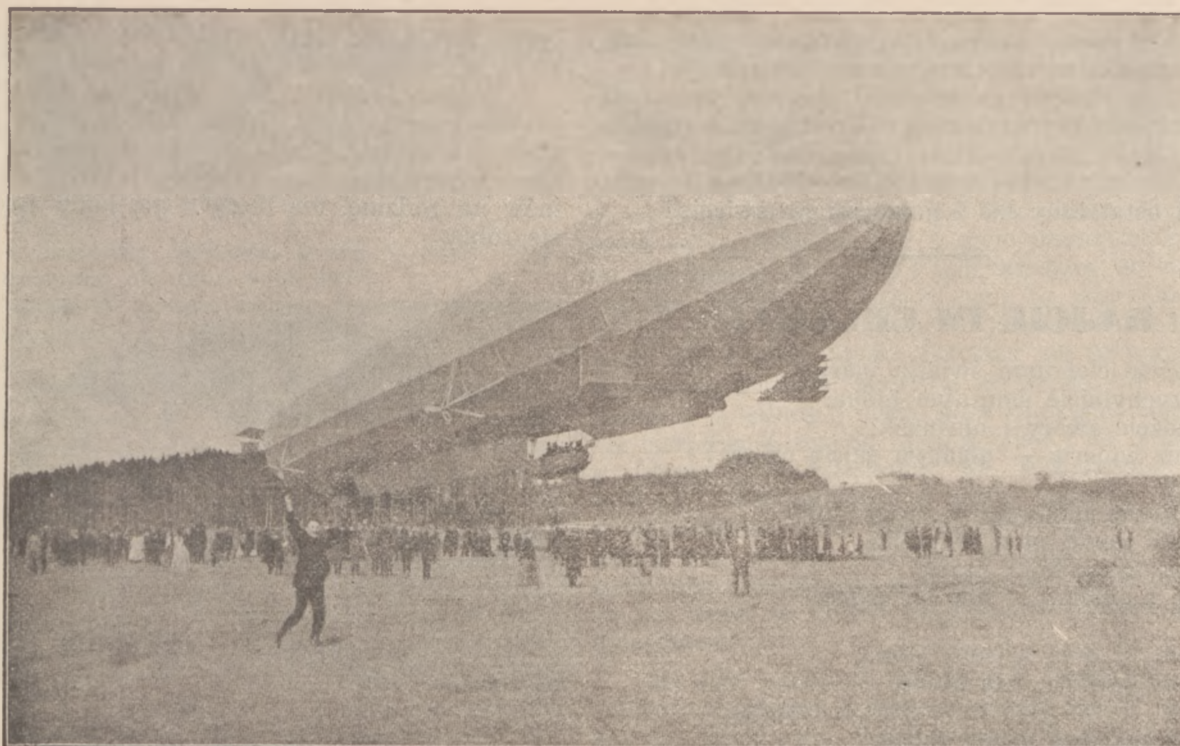
LUDZIE — PTAKI.

Zdawna już przemyśliwali ludzie, czyby nie można w zawody z ptakami puścić się i jak one swobodnie szybować w przestworzach powietrznych. Lecz wszelkie usiłowania w tym kierunku i wszelkie próby długo szły na marne, człowiek był, zdało się, na zawsze przykuty do ziemi! a tymczasem tu na ziemi pokonał on przestrzeń i dzięki wynalazkowi i udoskonaleniu maszyny parowej i elektrycznej z szybkością o jakiej nikt niedawno nie marzył — przebiega dziś lub przepływa ogromne przestrzenie! Ale może właśnie dlatego powietrze i tajemnica lotu nie dawała ludziom spokoju, to też cały szereg badaczy i ludzi śmiałych a przedsiębiorczych rozpoczął próby, które często niestety kończyły się śmiercią odważnych, usiłujących wydrzeć przyrodzie tajemnicę latania w powietrzu.

Umysł ludzki znalazł dwie drogi do rozwiązania tego zagadnienia. Poczęto budować najpierw aparaty, które napełniano gazem lżejszym od powietrza, skutkiem czego te przyrządy, t. j. wielkie balony uszyte z jedwabiu powleczonego kauczukiem, mogły się unosić w powietrzu i podnosić ze sobą nawet po kilku ludzi, umieszczonych w koszu przyczepionym do spodu balonu. Z początku wypełniano te balony powietrzem rozgrzanem, ale to okazało się niepraktycznem, bo podróż trwała krótko i często balon się zapalał. Następnie wypełniać poczęto balony, różnych kształtów, gazem n. p. gazem do świecenia, jak to czynią z balonami wojskowymi. Balony takie unoszą się w powietrzu kilka, kilkanaście godzin, mogą się wznosić do bardzo znacznej wysokości, lecz mają tę złą stronę, że nie można nimi kierować. Balon leci sobie tam, gdzie go wiatry poniosą, a podróżni mają na jego kierunek bardzo mały, a raczej zupełnie nieznaczny wpływ. To też wynalazcy stale dążyli do wymyślenia takiego przyrządu, któryby umożliwił kierowanie balonem i płynięcie w powietrzu przeciw wiatrowi, a wedle woli kierownika balonu. We wszystkich państwach żywa na tem polu powstała agitacya, albowiem zachłanny militaryzm odrazu dla swoich celów postanowił tę nową zdobycz wyzyskać. Próby powiodły się nadspodziewanie dobrze i zarówno we Francyi, jak i w Anglii, a przedewszystkiem w Niemczech rozpoczęto budowę balonów do kierowania.

W ostatnich dniach doniosły gazety o bardzo ciekawych próbach lotu, jakie przedsięwziął niemiecki wynalazca hr. Zeppelin ze swoim balonem do kierowania. Balon ten zakupiło państwo za 2 miliony koron, a zowie on się „Zeppelin I. Powietrzny statek państwowy“. Przedstawia go nasz rysunek na str. 249. Tym balonem można dowolnie kierować o ile niema zbyt wielkiego wiatru. Jest on w ten sposób zbudowany, że u spodu przyczepiono dwie łódki, w których mieszczą się silne motory, poruszające wielkiemi skrzydłami, pchającemi statek naprzód. Ponadto umieszczono z obu boków i tyłu balonu stery, które służą do zwracania statku w dowolne strony. Obecnie balonem tym odbyto kilka dłuższych podróży do różnych miast niemieckich. Podróże te wypadły bardzo dobrze, a wśród ludności obudziły niesłychany zapał. Każdy wie, że stoimy u progu nowego, niesłychanie doniosłego rozwiązania zagadki, tak długo umysły ludzi dręczącej.

Ale ten sposób latania nie jest jeszcze właściwym lotem. Umysł ludzki dążył do zbudo-



Balon Zeppelina.

wania takiego aparatu, któryby się sam jak ptak o własnych siłach, a nie za pomocą balonu mógł podnieść z ziemi i lecieć jak ptak w dowolnym kierunku przez czas dowolnie długi. Jak każdy wynalazek, tak i budowa i wypróbowanie aparatów do latania, które są cięższe od powietrza, a zowią się aeroplany, trwała bardzo długo. Padło ofiarą tych prób kilku inżynierów, mechaników. Jednym z pierwszych, który przyprawił sobie olbrzymie skrzydła z płótna i trzcinowych ram zrobione i próbował wzlatywać w powietrze był inżynier Lilienta1. Niestety silny podmuch wiatru rzucił jego aparat o ziemię, sam zaś Lilienta1 zabił się na miejscu. Ale ofiara jego życia nie poszła na marne! Nie odstraszyła jego śmierć innych wynalazców i oto znów dochodzą nas głosy szczególniej z Francyi, że zbudowano tam kilka aparatów, które mogą się same unosić w powietrzu i lecieć tam, gdzie chce kierujący aparatem człowiek. Jest kilka systemów tych aparatów — podajemy je tu na obrazku (str. 250). Zbudowane zaś są w ten sposób, że do wielkich skrzydeł bądź pojedynczych, bądź podwójnych o rozpiętości 10—20 metrów przyczepiono motory lekkie, lecz bardzo silne. Te motory obracają wiatraczki, które wkręcają się w powietrze, poruszają skrzydłami i w ten sposób aparat podnosi się ze ziemi i leci w dowolnym kierunku.

Jakkolwiek te próby nie są jeszcze dawne i aparaty nie mogą zabierać na razie więcej jak 2 ludzi — w każdym razie stwierdzić należy, że człowiek zdobył już powietrze, i że tajemnica lotu została szczęśliwie rozwiązana. Gdy wynaleziono maszynę parową i zbudowano pierwszą maszynę kolejową — była ona ciężka i niedołężna i ledwie się wlokła, a dziś żelazne kolosy pędzą po szynach z szybkością 100 km. na godzinę! Tak samo było i w innych gałęziach twórczości ludzkiej. Nie wątpimy, że tak samo będzie i z maszynami do latania. Dziś stoimy u kolebki wynalazku niesłychanej doniosłości, który znosi granice między państwami i który może wywołać olbrzymi przewrót w sztuce wojennej! To też sfery militarne z gorączkowym niepokojem śledzą rozwój balonów i aparatów do latania. Dziś już nie kryją się fachowcy, że jeden balon może zniszczyć pociskami z góry rzucanymi całą flotę! Zbudowano wprawdzie armaty do niszczenia balonów, lecz wedle doświadczeń, niewiele te armaty zaszkodzą balonom!

Byłoby rzeczą niesłychanie doniosłą i radosną, gdyby ten nowy tryumf umysłu ludzkiego posłu-

żył do zbliżenia ludów, do usunięcia wojen i zaprowadzenia powszechnego na ziemi pokoju!

Lecz jeszcze dużo wody upłynie, zanim się te marzenia czynem staną! Wpierw musi wszechwładnie zawładnąć światem Socyalna demokracya — miłośniczka pokoju i sprawiedliwości! Ona to wprowadzi ostateczny ład i porządek na świecie!

tyleż zarabiają tutaj i robotnicy nieukwalifikowani, ale rozumie się, że nie wszyscy.

Różnicy między I-szą a III-cią klasą niema prawie żadnej, dzięki temu iż I-sza klasa pracuje stale na akord, a ceny są bardzo niskie, zaś III klasa przeważnie na dniówkę od 38—44 centimów na godzinę, nie licząc tego, jakie nadużycia się robią.

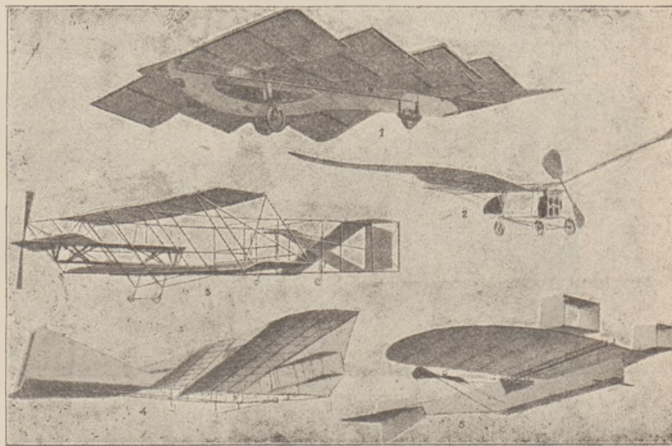
DAJCIE IM CHLEBA!

Nieście ciemnym światła blaski,
Przychylajcie smutnym nieba,
Godźcie swary i niesnaski,
Lecz wpierw — **głodnym dajcie chleba!**

Ludziom biednym w progi chaty
Nieść nauki plon potrzeba,
Goić rany, koić straty,
Ale najpierw — **dać im chleba!**

Nam tu dnie wesoło płyną,
Nam jaśnieje cała gleba,
Tym — co głód mrą wraz z rodziną,
Powszedniego dajcie chleba!

Faustyn Samecki.



Różne modele aeroplanów.

Listy z kraju.

Francya. Carrières d'Enville (Meuse). Szanowna Redakcyo! W nrze 77 „Gazety Powszechnej“ pojawił się artykuł p. t. „Wychodźtwo do Francyi“. Grubo myliłby się ten, ktoby sądził, że autorowi wspomnianego artykułu chodziło o uczciwe zapoznanie swych czytelników z istotnym stanem wychodźtwa do Francyi. Jest to najzwyklejsza bezczelna reklama Polskiego Towarzystwa Wychodźczego, założonego przez sławetnego handlarza posła W. Skołyszewskiego, obliczona na nieświadomość szukających roboty, których nie brak w Galicyi. Ponieważ reklama taka może mieć przykre następstwa, czujemy się w obowiązku dać sprostowanie w tej kwestyi. Jako kamieniarze, o których właśnie w tym artykule jest mowa, przytem umieszczeni przez tegoż p. Skołyszewskiego w firmie Fèvre i Sp. w Commercy we wrześniu r. z., stwierdzamy, co następuje: fałszem jest jakoby ukwalifikowani kamieniarze zarabiali do 20 franków dziennie, fałszem jest również jakoby nieukwalifikowani robotnicy zarabiali czy to tutaj czy w okolicy od 5—10 fr. dziennie.

Oto wykaz naszych zarobków: I-sza klasa, ukwalifikowani, zarabiają u nas za 13 godzin dziennej pracy od 3—5 fr. dziennie (a nie 20),

W fabrykach w Luneville, Fruard i innych w okolicy płaca robotnika nieukwalifikowanego wynosi 3 franki 25 centimów dziennie. Pytamy zatem panów z „Gazety Powszechnej“, a przedewszystkiem autora wspomnianego artykułu, gdzie można znaleźć we Francyi tak dobrze płatną robotę? Jeżeli to jest prawda, to bardzo prosimy o wskazanie nam tych fabryk czy zakładów, gdyż tutaj życie nam się już sprzykrzyło w tak ciężkich jesteśmy warunkach i chętnie przenieślibyśmy się tam, gdzie lepiej płacą.

W artykule „Gazety Powszechnej“ mówi się również o tem, że za pośrednictwem posła Skołyszewskiego wyjechało do Francyi ubiegłego lata 960 wychodźców w większości do robót rolnych. Możemy i tutaj powiedzieć, że zdążyli już oni wszyscy, a przynajmniej do 800 z nich wyjechać stąd, czy to do Prus, czy do kraju, czy też niektórzy i do Ameryki, bo tu wytrzymać nie mogli. Powodem rozczarowania było, iż wszyscy jadąc tutaj, spodziewali się złotych gór, tak hojnie im obiecywanych przez posła Skołyszewskiego, a zastali na miejscu coś wręcz przeciwnego, to też uciekali i uciekają, często piechotą o chłodzie i głodzie, zostawiając rzeczy swoje u gospodarzy.

Posłowi ludowemu p. Skołyszewskiemu ze złotej Francyi, do której dostaliśmy się, idąc na lep

jego obiecanek po 6-ciomiesięcznym pobycie tutaj, ślemy gorące podziękowanie:

Za tumanienie nas obiecankami w kraju,

Za sprzedanie nas jak baranów,

Za zniweczenie najlepszego punktu umowy naszej z zarządem fabryki na rzecz tejże,

Za 6 miesięcy krwawej pracy o kilka razy gorzej opłacanej niż nam obiecywał,

Za nasze 6 tysięcy koron straconych przez czcigodnego posła na emigracyę do Francyi — dziękujemy!

Już tutaj na miejscu wymazanym został przez posła Skołyszewskiego artykuł 13 umowy, na zasadzie którego między innymi nas werbowano. Brzmi on jak następuje: „Robotnik ma prawo zobowiązanie każdej chwili rozwiązać, a kiedy się pracodawca lub jego zastępca z robotnikiem źle obchodzi, kiedy warunków ugody stale nie wypełnia — w tym wypadku robotnikowi nie strąca się kosztów podróży, otrzymać ma napowrót kaucyę swą w kwocie 60 fr. oraz na koszta podróży firma wypłaci mu 40 fr.

„W razie jeżeli z powodu strejków lub jakichkolwiek zaburzeń robotnicy nie mogli pracy wykonywać, wówczas za każdy dzień przerwy w pracy obowiązany jest pracodawca wypłacić robotnikom tytułem odszkodowania po 3 fr. dziennie lub też zwrócić mu zatrzymaną kaucyę oraz na koszta podróży wypłacić mu 40 fr.“.

Artykuł ten wymazał Skołyszewski już tutaj na miejscu, kiedy nie mając innego wyjścia, nie mogliśmy się nie zgodzić.

Zaznaczyć również musimy, że po przyjeździe na miejsce kontrakt nasz został nam odebranym, zobaczyliśmy go po upływie dwóch tygodni, ale zaopatrzony w cały szereg przypisków, często całkowicie brzmienie artykułów zmieniających.

Zabuże, 3 kwietnia. Szanowna Redakcyo! Już drugi rok czytam „Prawo Ludu“ i zawsze można czegoś ciekawego się zeń dowiedzieć. Więc mam ochotę napisać też parę słów o zdarzeniach, jakie mieliśmy tego roku w Niemczech. Było nas w dominium Krieblowitz koło Wrocławia 56 osób, z tego większa część dziewuch, przy robocie polnej. Mój mąż był nadzorcą tych ludzi, ale natrafiliśmy tego roku na istne piekło, ponieważ był gospodarzem w tym dworze sam inspektor, a miał on także pisarza, który zajmował się gospodarką, (Herr Rainet) i dwóch praktykantów. Ci obchodzili się z nami w nieludzki sposób, poprostu powiedzieć, jak z psami, bo na każdem miejscu nie dostał robotnik dobrego słowa, tylko za byle co wymyślał każdy z nich i nazywał: „polnischer Hund“ i „dummer Polak“. Mieliśmy kontrakt, w którym było wszystko wymienione, co mieliśmy dostać, ale cóż kiedy naczynia do kuchni nie dostaliśmy, opału mieliśmy zbyt mało, skracano nam czas obiadowy i wypędzano o pół godziny rano wcześniej do pracy. Często nawet przy rozdawaniu chleba jednego bochenka brakowało, tak, że nieraz biedak, który na ostatku przyszedł, musiał bez chleba cały tydzień robić, albo za swe własne pieniądze kupić, bo pan pisarz nie chciał o tem wiedzieć, że chleba brakuje. Zamiast po funcie ryżu to zdarzało się, że dał tylko po pół funta — jednem słowem cyganił, gdzie tylko mógł. Gdyśmy się upominali u inspektora o naszą krzywdę, to zaraz bił w łeb pałką, a w sobotę 3 marki kary obciągał. Gdyśmy już cierpliwość stracili, upominaliśmy się o pomoc w Landwirtschaftskammer we Wrocławiu, skąd kontrakt otrzymaliśmy; z biura odpisali wprost do inspektora, i ten nam później robił wymówki, żeśmy mu wstydu narobili. Wskutek tego prześladowania musieliśmy w czasie żniw zastrejkować, ale to bieda, że niema organizacyi pomiędzy robotnikami!

Bo gdy inspektor sprowadził żandarma, a ten zaczął wrzeszczeć, żebyśmy szli do roboty, to każdy się skulił i nie chciał słowa wyrzec. Żandarm chciał mego męża nawet przyaresztować za to, że ludzi buntował. Ja zaś, widząc, że będzie źle, jeżeli żandarm nie będzie wiedział przyczyny strejku, wystąpiłam do niego i chciałam wytłumaczyć o co chodzi, ale on się rozwrzeszczał, i nie dał przez długi czas do siebie mówić. Gdy jednak spostrzegł, że ja strachu nie mam, zapytał mnie o co chodzi; gdym mu wszystko wytłumaczyła, a przytem pokazała kontrakt, że się nie zgadza z rzeczywistością, on po przeczytaniu kontraktu pomówił coś na stronie z inspektorem, zwrócił się do nas, mówiąc do mnie: Idźcie spokojnie do roboty, od dzisiaj już będzie inaczej, pan inspektor da wam wszystko, co się wam należy i kary odda w sobotę przy wypłacie, i bić już nie będzie. Rzeczywiście na drugi dzień zaraz przysłał naczynie i resztę, co przyrzekł. Widzicie, rodacy, jak to biedny robotnik prześladowany jest od takiego Prusaka! Wiele to tych biednych Polaków poniewiera się po świecie po różnych kątach i cierpi od cudzoziemców prześladowania. Możemy zawdzięczać to naszej prześwietnej szlachcie, która się troszczy o siebie, a biedny robotnik niech zdycha, to ich nie obchodzi; a ksiądz z ambony woła: cierp, pość, szczerze módl się i pracuj a osiągniesz po śmierci Królestwo niebieskie i raj zobaczysz. My zaś wołamy: Łączmy się robotnicy, organizujmy się i czytajmy tylko pisma partyjne, a wtenczas dojdziemy do raju jeszcze tu na ziemi, gdy stawać będziemy jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Z pozdrowieniem Ksawera Marks.

Baczność kolporterzy!

Zamówienia na NUMER MAJOWY „PRAWA LUDU“ należy zaraz nadsyłać! Numer ten wyjdzie z druku już we środę t. j. 28 kwietnia. Będzie bardzo bogato ilustrowany — a o ile zbierze się odpowiednia liczba zamówień ilustracye będą kolorowe Ponieważ przygotowanie takiego numeru wymaga sporo czasu, prosimy o jak najszybsze nadesłanie zamówień. Zwrotów z tego numeru nie przyjmujemy!

Administracya „Prawa Ludu“.

Mobilizacya.

Wobec krążących pogłosek o bliskiem jakoby zarządzeniu ogólnej demobilizacyi — nie od rzeczy będzie przypomnieć wszelkie przepisy i postanowienia — dotyczące podniesienia armii na stopę wojenną.

Otóż ustawa wojskowa przewiduje trzy rodzaje mobilizacyi: 1) mobilizacyę ogólną; 2) mobilizacyę częściową; 3) częściowe uzupełnienie armii do stanu wojennego.

Przy mobilizacyi ogólnej jest powołana pod broń cała rezerwa, rezerwa zapasowa, obrona krajowa i pospolite ruszenie. Mobilizacyę taką zarządza się jednak wyjątkowo w razie niebezpieczeństwa i jest ona napięciem wszystkich sił militarnych państwa.

Przy ogólnej mobilizacyi obowiązani do stawienia się w szeregi wojskowe nie otrzymują specyalnych kart powołujących, ale powołuje się ich przy pomocy ogłoszenia, które namiestnictwa wydają starostwom i magistratom. Każdy, obowiązany do służby wojskowej, winien najdalej w 24 godzin od chwili przybicia ogłoszenia, stawić się na najkrótszej drodze do swoich stacyj ekwipacyjnych (Ausrüstungstation). Każdy otrzymuje wtedy od gminy — w razie jeżeli nie jest zarządzone doręczanie kart powołujących — poświadczenie, które uprawnia do wolnej jazdy koleją lub parowcem. Wszyscy, przebywający za granicami państwa, obowiązani są w chwili, kiedy państwu grozi wojna, do natychmiastowego powrotu do kraju, a osoby pośredniczące winny nieobecnych o ogłoszeniu mobilizacyi natychmiast uświadomić.

Mobilizacya częściowa ograniczona jest bądź to na poszczególne oddziały armii (korpusy, dywizye i t. d.), bądź też na poszczególne powołania (n. p. 1 rok rezerwy i t. d.). Najpierw idą najniższe lata rezerwy, n. p. 1, 2, 3 i t. d., potem idą lata wyższe, tak, że częściowa mobilizacya może przejść w mobilizacyę ogólną.

Mobilizacya częściowa może być przeprowadzona bądź za pośrednictwem ogłoszeń publicznych, bądź też zapomocą kart powołujących. Pozatem proceder jest taki sam, jak przy mobilizacyi ogólnej.

Częściowe uzupełnienie armii na czas wojenny opiera się na przepisie ustawy z 31 maja 1888, który brzmi: Żołnierze 1 roku rezerwy, oraz rezerwiści zapasowi trzech najniższych lat poborowych mają być zatrzymani w razie potrzeby na rozkaz cesarza nadal w czynnej służbie, ale tylko tak długo, jak długo należą do 1 roku rezerwy, ewentualnie do wyżej wymienionych lat poborowych. Znaczy to tyle, co 4 rok służby wojskowej. Wyłączeni są od tego żywiciele rodzin.

Wszystkie trzy rodzaje mobilizacyi mogą być zarządzone tylko na rozkaz cesarza.

Truciciele ducha.

Z różnych stron, ze wsi, nadesłali nam nasi czytelnicy klerykalne pisemko pt. „Św. Wojciech“. Pisemko to sprzedają teraz po kościołach i zakrystyach proboszczowie. Każdy musi najmniej 10 sztuk sprzedać! Wychodzi zaś ono w Krakowie, w drukarni „Głosu Narodu“. Jak wszystkie pisma klerykalne, zawiera „Św. Wojciech“ same głupstwa i bzdury, a jest ono obliczone na pobudzenie najniższych popędów ludzkich. Czytając te wszystkie piśmidła, masami wychodzące z klerykalnej kuźni, podziwiać należy bezdenną zaiste bezczelność i brak śladów choćby sumienia u tych prawdziwych trucicieli ducha ludu, jakimi są dziś wojujący klerykali. Ich pisma: to stek bezdennych głupstw, obelg, wyzwisk, plucie w twarz najprostszym prawom przyrodniczym, to wprost naigrawanie się ze zdrowego rozsądku, a wszystko obliczone na ogłupienie czytelników! Ale oni znają tych swoich czytelników. Wiedzą, że niema takiego głupstwa, takiego idyotyzmu, któregoby klerykał nie mógł bezkarnie wydrukować, bo zawsze znajdzie się jakiś głupiec albo człowiek zupełnie ciemny, który temu uwierzy. Utrzymanie ludu w ciemnocie i zabobonach, to jest jedyny cel tych wszystkich piśmideł klerykalnych, które się drukuje p d różnymi pobożnymi tytułami! Wszystkich świętych wzywa się na pomoc, nie cofa się przed niczem, aby tylko zasiać ziarno ciemnoty i fanatyzmu! Bo ciemnota jest krainą klerykałów — boją się oni blasku słońca i prawdy, mogą, jak nietoperze i pleśń obrzydliwa żyć i roz-

wijać się tylko w ciemnościach i mroku! Światło i ruch — to dla nich śmierć; noc ich żywiołem!

Nie zwracalibyśmy jednak uwagi i na te wszystkie brednie klerykalne. Jesteśmy już przyzwyczajeni do wszelkich szelmostw klerykalnych i u nas w Galicyi i wszędzie indziej, gdzie kropidło jeszcze panuje. Jedno więcej łajdactwo ze strony czcigodnych handlarzy „cudownych bibułek do połykania“ i „biletów jazdy do nieba“ — zupełnie nas przeto nie dziwi. Lecz w nr. 2 owego „Św. Wojciecha“ jest artykuł, który tak przewybornie charakteryzuje całą nikczemną robotę klerykalnej zgrai, że nie możemy się powstrzymać od bliższego omówienia tej nowej klerykalnej podłości.

Pobożni klerykałowie wyzyskują w tym artykule do nagonki na socyalistów — ostatnie trzęsienie ziemi we Włoszech południowych! Wiadomo, iż zginęło tam około 100 tysięcy osób, a całe tysiące poraniły gruzy. Każdemu, kto choć trochę ma oleju w głowie, kto umie czytać i pisać, a do takich należą przecież klerykalni łotrzykowie — wiadomo, że trzęsienia ziemi są zjawiskiem zupełnie naturalnem, że powstają one w y ł ą c z n i e t y l k o siłami przyrody i że tu nikt nic niema do gadania. Trzęsienia ziemi zjawiają się wszędzie, ale p r z e d e w s z y s t k i e m i najsilniej w tych okolicach, gdzie są wulkany, to jest góry ogniste, stale działające. Takich miejsc, a raczej takich całych pasów ziemi, często nawiedzanych trzęsieniami jest na świecie bardzo wiele. To też ciągle słyszymy o trzęsieniach ziemi, które zwykle znaczne szkody wyrządzają. Do takich gruntów kuli ziemskiej, bardzo często nawiedzanych trzęsieniem ziemi należą i p o ł u d n i o w e W ł o c h y, to jest koniec półwyspu apenińskiego oraz wielka i bogata, cudną roślinnością pokryta wyspa S y c y l i a. Tam trzęsienia ziemi są b a r d z o c z ę s t e, a to z tej prostej przyczyny, że te Włochy południowe mają aż 3 stale ogniem i dymem ziejące wulkany. Jeden zowie się W e z u w i u s z i leży koło miasta Neapolu, nad zatoką morską, która jest jednym z najpiękniejszych zakątków na kuli ziemskiej. Ten wulkan Wezuwiusz ostatnio przed 2 laty porobił bardzo wielkie spustoszenia, albowiem wyrzucił masę popiołu i lawy i zniszczył dużo winnic i pól i miasteczek kilka poszło z dymem. Drugi wulkan z tamtych okolic to jest wulkan S t r o m b o l i, na wysepce wśród morza położony, n i e d a l e k o Sycylii się znajdujący. Jest on stale czynny, a płomienie z niego buchające widać w nocy na wiele, wiele mil do około. Trzeci wreszcie wulkan nazywa się E t n a, położony jest na wyspie Sycylii w sąsiedztwie miasta Messyny. Tak więc okolice tamtejsze są to o k o l i c e w u l k a n i c z n e, często bardzo trzęsieniem ziemi nawiedzane. Tak samo i w innych okolicach świata jest bardzo wiele takich miejscowości, które również często nawiedza trzęsienie ziemi. Nikogo to nie dziwi, bo gdzie jest ogień, tam jest popiół i gorąco, a gdzie są wulkany tam są i trzęsienia ziemi, które są często tak silne, że rozchodzą się na setki mil do okoła. Te trzęsienia i wybuchy wulkanów nawiedzają często lądy zamieszkałe, ale także powstają w miejscach zupełnie pustych, na dnie mórz i t. p. Mówią nam o tem i pokazują wielkość tych trzęsień specyalne aparaty, które każde drgnienie strefy ziemskiej starannie notują. Taki aparat jest i we Lwowie w obserwatoryum astronomicznem.

(Dokończenie nastąpi).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. We czwartek dnia 8 kwietnia b. r. odbyła się konferencya zarządów grup i komitetów gmin podmiejskich z porządkiem dziennym: 1. „Czerwona niedziela“; 2. Organizacya prasowa; 3. Swięto 1-go Maja. — Zagaił konferencyę tow. Peller. Przewodniczył tow. Żuławski. Do punktu pierwszego porządku dziennego zabrał głos tow. dr Kapellner, który, omówiwszy znaczenie prasy dla proletaryatu, w gorących słowach zaapelował do konferencyi, aby jak najenergiczniej starała się o rozszerzanie prasy socyalistycznej między robotnikami. O organizacyi prasowej i święcie 1-go Maja mówił tow. Peller. Po bardzo ożywionej i rzeczowej dyskusyi uchwalono wszystkie wnioski referentów. Konferencya była bardzo licznie obesłana.

Podgórze. Dnia 25 z. m. odbyła się w Podgórzu konferencya okręgu miejskiego przy udziale 32 delegatów z Podgórza, Wieliczki i Bochni. Przewodniczyli tow.: J a w o r s k i (Podgórze), K o z ł o w s k i (Bochnia) i B o c h e n e k (Wieliczka).

Tow. dr B o b r o w s k i omówił obecną sytuacyę polityczną, poczem tow. Klemensiewicz wskazał na olbrzymie znaczenie „Naprzodu“ i „Prawa Ludu“ dla klasy pracującej i na obowiązek każdego towarzysza przyczynienia się do jak największego rozpowszechnienia wydawnictw partyjnych. W dyskusyi tow. Gallas wzywa do walki z alkoholizmem i żąda założenia czytelni robotniczych w Bochni i Wieliczce, tow. Recht domaga się zakładania oddziałów Uniwersytetu ludowego, tow. Stoch proponuje zakładanie kółek samokształcenia i wybór korespondentów. Tow. Bochenek przedstawia trudne warunki bytu, z jakimi walczą robotnicy w Wieliczce. Nadto przemawiali w dyskusyi tow. Cienkosz, Łukasiewicz, Mazur J. i inni.

Na posiedzeniu popołudniowem tow. dr Bobrowski referował o znaczeniu konsumów, poczem

po krótkiej dyskusyi uchwalono: 1. Konferencye okręgowe zwoływać corocznie; 2. Komitetem okręgowym będzie komitet podgórski, wspólnie z 2 delegatami z Bochni i z 2 z Wieliczki. Plenarne posiedzenia komitetu muszą się odbyć przynajmniej raz na kwartał. Uchwalono też inne wnioski odnoszące się do sposobu obsyłania konferencyi, do nadsyłania sprawozdań z czynności itd. Następnie uchwalono wnioski tow. Stocha i Rechta.

Wieczorem odbyło się staraniem podgórskiego kółka robotniczego przedstawienie amatorskie dla delegatów.

Podniesieni na duchu rozjechali się delegaci, by u siebie w domu prowadzić codzienną pracę organizacyjną i uświadamiającą lud pracujący.

— **Do Komitetu Majowego** wpisywać się można w komitetach gmin podmiejskich, u dyżurnych w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.) i u mężów zaufania po fabrykach i warsztatach. Krakowski Kom. miejsc. P. P. S. D.

— **Dąbie.** Z dniem 1 marca otwarto w Dąbiu stacyę płatniczą Centralnego Związku robotników murarskich. Dyżury utrzymują w lokalu Czytelni robotniczej co każdą niedzielę, popołudniu na zmianę, tow. Franciszek Kotusiński, tow. Franciszek Koprowski i tow. Jan Wójcik. Wzywa się zorganizowanych towarzyszy murarzy, by tamże uiszczali swe wkładki i werbowali nowych członków.

— **Dąbie.** W niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 4 popoł. odbędzie się w sprawie Czerwonej niedzieli i Święta 1 Maja Poufne Zgromadzenie, a o godz. 6 wieczór pierwsza zabawa taneczna. O liczny udział uprasza Komitet.

— **Czarna Wieś.** Wpisy do „Kółka amat. w Czarnej Wsi“ będą się odbywały codziennie od 6—8 wieczór w Czytelni robotniczej w Czarnej Wsi ul. Szkolna (u tow. Michońskiego), zaś w niedzielę i święta od 10—1 przedpoł. przy stoliku dyżurnych grupy tytoniowych w Związku stowarz. robotn., ul. Wiślna 5.

— **Maryańskie Góry.** W niedzielę dnia 25 kwietnia 1909 roku, odbędzie się w „Hotelu Kula“ Publiczne Zgromadzenie Ludowe. Porządek dzienny: 1. Żądamy polskiej szkoły dla polskich dzieci. 2. Ludność polska na Morawach. Powinnością każdego Polaka jest stawić się na Zgromadzenie.
Miejscowy Kom. P. P. S. D. na Maryańskich Górach.

Sekretaryat krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D. objął tow. Karol Peller, Kraków, Wiślna l. 5, I. piętro.

Wyszły z druku 2 karty korespondencyjne:

Żądamy polskich szkół dla polskich dzieci!

Wiec oraz demonstracya na rynku w Morawskiej Ostrawie dnia 30 sierpnia 1908 roku.

Cena za sztukę 6 h.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. kłasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.

Ważne!!! Uwaga!!!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

Reumatyzmu, Gośćca, Bólów nerwowych, Bólu głowy i zębów, przeciw Bólom żył, Spuchliznom, Bólom nóg, Kłuciu w boku, Zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom.

Chwalą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

ICHTYOMENTHOL

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie!

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko **prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana** pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. :: Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego Ichtyomentholu.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentholu:

Laboratoryum Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.

5 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **6 koron.**
10 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **10 koron.**
25 flaszek Ichtyomentholu z opłaconą pocztą i opakow. (franko), kosztuje = **23 koron.**

Ostrzeżenie: Ichtyomenthol jest tylko z plombą prawdziwy, proszę więc tylko żądać prawdziwego Ichtyomentholu Edelmana.

Nabyłem na licytacyi z masy konkursowej

9.700 majtek damskich

wszystkie z najlepszego szyfonu, z prawdziwym szwajcar. haftem, które wysyłam za pobraniem, licząc

za sztukę 1 kor. 75 hal.

Następnie **7800 prześcieradeł**, z weby możliwie najlepszej, 155 cm. szerokie, a 230 cm. długie, bez szwu, sztuka 2 korony 35 hal.

Dom towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz, Wien,

VII. Neustiftgasse No 77.

Zamówienia muszą najpóźniej we środę być we Wiedniu.

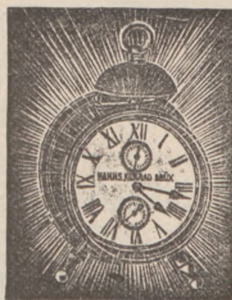
Korespondencya we wszystkich językach

Najlepsze BUDZIKI

Rejestrowana marka „Adler-Roskopf-Alarm"

otrzymać można tylko u mojej firmy

3-letnia pisemna gwarancya.



Jeśli się nie nada zwrot pieniędzy.

Z 1 dzwonkiem stalowa kotwica i regulator	K 3·80
Ze świecącą w nocy tarczą	„ 4·20
Z 2 dzwonk. z stalową kotwicą i regul. .	„ 4·40
Ze świecącą w nocy tarczą	„ 4·80
Budzik konkurencyjny z 1 dzwonkiem .	„ 2·90
Ze świecącą w nocy tarczą	„ 3·30

Wysyłka za pobraniem przez pierwszą fabrykę zegarków w Brüx

HANNS KONRAD

c. i k. nadworny dostawca

w Brüx Nr. 1486 (Czechy).

Proszę żądać mego głównego katalogu z 5000 wzorów darmo i opłatnie.

Dzierżawa

przy wale miejskim około trzech morgów gruntu ornego łąki, budynków lub bez. Wiadomość: Kraków, rogatka mogilska, ul. Piaski 10 w lokalu od strony ogrodu.

Bank parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny L. 33, I. piętro

ma obszar dworski **pod Krakowem** na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba trzecią część, reszta spłacalna w 10—15 latach.

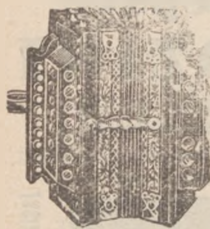
Gleba jest rędzina I. klasy na równinach przy gościńcu do Krakowa.

Budynki we dworze murowane i drewniane. Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Dobre harmonie K. 4·80

50.000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! — Gwarancya! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300 3/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów wielkości 24×12 cm.	K 4·80
Nr. 657 1/4: 10 klawiszów w 1 rzędzie 28 tonów, wielkości 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656 3/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów, wielkości 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 305 3/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663 1/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 31×15 cm.	„ 8·—
Nr. 306 1/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielk. 31×15 1/2 cm.	„ 8·50
Nr. 307 1/4: 10 klawiszów w 3 rzędach 70 tonów, wielk. 31×15 1/2 cm.	„ 9·50

Szkoła do każdej harmonii darmo!

Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadwornego dostawcę

HANNS KONRAD Dom przesyłkowy towarów muzyczn. **Brüx Nr. 970 w Czechach**

Katalog główny z 3000 ilustracyi wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie.



Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!

przeprawia do

Ameryki i Kanady

M. G. Freudberg

Główne Biura Podróży:

Antwerpia, 10 Van Leriusstraat, Belgia. ◆ **Rotterdam**, Postfach 322, Holland.

Baczność Towarzysze!

Wysyłam na żądanie **45 mtr.** wielkich resztek bez skazy. Sortowane zefiry, kretony, oksfordy, barchany, flanele, batysty w paczkach za zaliczką za **22 kor.** Każda przesyłka zawiera na dwie suknie batystu, atłasową satynę i bawełnianą w cenie od **80 hal.** do **1 korony** za metr.

Franciszek Koudelka, Jaromer c. 69. (Czechy).

Członkom organizacyj politycznych i zawodowych próbek nie wysyłam, mogą atoli śmiało czynić zamówienia.

Darmo i opłatnie



przesyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

dom przesyłkowy towarów muzycznych

w Brüx Nr. 969 (Czechy).

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za **K 4·80, 5·50, 6·—**. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40 i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na składzie. — **Proszę żądać katalogu.**



F. Pamm, Kraków

ul. Zielona Nr. 3

wysyła darmo i opłatnie cennik z 9000 illustr. zegarków tow. jubil. i muzycznych.



Wysyłka czeskich

Instrumentów muzycznych tylko w doborowym gatunku.

Skrzypce ze smyczkiem od kor. 4, 6, 8·50 i 10. Flety, cytry, harmonijki i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Wysyłka za zaliczką.

Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, Floryańska 49.

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 wzorami na żądanie darmo i opłatn.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Remualda Pieczarki

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Nabyłem na licytacyi z masy konkursowej

8.700 koszul damskich

wszystkie z najlepszego szyfonu, z szwajcarskim haftem, ażurowe, które wysyłam za pobraniem, licząc

za sztukę 1 kor. 85 hal.

Następnie **790 powleczeń na pościel** z najlepszej weby w zakładki szyte, we wszystkich wielkościach, pięknie wykończone, cały garnitur tj. 2 poszwy, 6 poszewek za koron 14·30.

Dom towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz, Wien,

VII. Neustiftgasse L. 77.

Zamówienia muszą najpóźniej we środę być we Wiedniu.

Korespondencya we wszystkich językach.

GOTOWA POŚCIEL



obleczenie z czerwonego inletu, dobrze napełniona. 1 pierzyna albo 1 piernat 130 cmt. długie 116 cm. szerokie K 10·—, 12·—, 15·— i 18·—. 2 mtr. długie 140 cm. szerokie K 13·—, 15·—, 18·— i 21·—. Jedna poduszka 80 cm. długa 58 cm. szeroka Kor. 3·—, 3·50 i 4·—. 90 cm. długa 70 cm. szeroka K 4·50 i 5·50. Na życzenie sporządza się także według dowolnie podanej wielkości. 3 materace włosieniowe na 1 łóżko po K 27·—, lepsze K 33·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem od K 10 wzwyż. Zamiana lub zwrot za zwrotem opłaty przesyłki dozwolona.

Benedykt Sachsel

Lobes 943 koło Pilzna (Czechy).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie ([illegible]).